



MAHATMA GANDHI, niedawno wznowił głodówkę z powodu złego traktowania w więzieniu jego najbliższego przyjaciela.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



INSULL, magnat amerykański, wpłynął w wielką afere o sprzeniewierzenie, ukrywa się w Grecji.

ROK X.

PONIEDZIAŁEK, 19 GRUDNIA 1932 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 373

Rozprawa sądowa w szpitalu

Sąd doraźny przesłuchiwał wczoraj świadków, którzy zostali ranni w czasie napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim

Dziś zapadnie wyrok przeciw terrorystom ukraińskim

Lwów, 19 grudnia. Drugi dzień rozprawy doraźnej przeciwko sprawcom napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim miał przebieg wyjątkowo dramatyczny. Proces toczył się bowiem nie w sali sądowej, ale w szpitalu powszechnym, gdzie przesłuchano wszystkich rannych, którzy padli ofiarą napadu.

Sąd bada m. in. świadka Klimczaka, woźnego urzędu skarbowego, który został ciężko ranny i zeznawać musi w pozycji leżącej. Przywożą go na salę w wózku szpitalnym.

Przewodniczący wzywa dyrektora szpitala i zapytuje, czy Klimczak jest przytomny, czy zdaje sobie sprawę z tego, że ma zeznawać przed sądem i że zeznania jego będą miały istotne znaczenie dla sprawy.

Dyrektor szpitala odpowiada, że Klimczak jest przytomny i zdaje sobie sprawę z tego, co się wokół niego dzieje. Wobec tego sąd postanawia świadka zaprzysiądz.

Klimczak przysięga leżąc. Podniesie nie ręki do góry sprawia mu jednak wielką trudność. Opisuje on następnie przebieg napadu i chwilę otrzymania po strzału. Przewodniczący każe wstać oskarżonym.

Kula na stole sędziowskim

— Czy któryś z nich przypomina pa nu uczestników napadu?

Świadek wskazuje ręką na Danyszynę i stwierdza:

— Ten strzelał do mnie. Świadka odnoszą na noszach do sali szpitalnej.

Przed sądem staje z kolei drugi świadek, Euzebjusz Kohman. Jest on buchalterem w urzędzie skarbowym. I on opisuje szczegółowo przebieg napadu. W czasie tych zeznań urzędnik sądowy składa na stole kule, wyjęte z ciała Kohmana i wyjaśnia:

— Kaliber 7,35.

PRZEWODNICZĄCY: — Danylszyn, jaki miał pan rewolwer wtedy?

Ku zdumieniu wszystkich Danylszyn odpowiada po ukraińsku:

— Nie wiem, nie znam się na broni. To samo pytanie kieruje przewodniczący do Biłasa. Ten odpowiada natychmiast:

— Orgesch, kaliber 6,75.

Kto strzelał do ś. p. Hołówki?

Prokurator: — A jak było w Truskawcu? Czy do ś. p. posła Hołówki też pan strzelał z tego rewolweru?

Biłas Blednie p'raz drugi, chwyci się, poczem przyciszonym głosem odpowiada, że nigdy nie miał broni. Następuje kontrwersja pomiędzy prokuratorem a obrońcą. Świadek Kohman pozna w dalszym ciągu Biłasa, jako tego, który z Danylszynem oraz zabitym Bereszkim wtargnął do jego pokoju.

Przed sądem przewija się następnie długi sznur innych świadków, których zeznania naogół nie specjalnie nowego dla sprawy nie wnoszą.

Posterukowy Sługocki opisuje sądowi scenę zetknięcia się z bandytami w Glinnej Nawarji. Na rozkaz swojej władzy wziął on udział w obławie i na torach stacyjnych obu wagonów towarowych ujrzał w pewnej chwili dwu mężczyzn. Zaledwie zbliżył się do nich na odległość kilku kroków, padło pytanie: „Kto wy?” a następnie strzał. Przodownik Kojak padł trupem na miejscu, świadek natomiast zachwiał się i zdażył strzelić za uciekającymi bandytami. — Wskutek upływu krwi zemdlął.

Przewodniczący zarządza konfrontację pomiędzy świadkiem Sługockim i oskarżonymi Biłasem i Danylszynem. Obaj ubierają się w kurtki i czapki. — Wówczas świadek potwierdza, że ban-

dyci, którzy doń strzelali, są do oskarżonych podobni.

To ja strzelałem...

W tem miejscu nieoczekiwanie prosi o głos osk. Danylszyn, mówiąc wolno po ukraińsku:

— Świadek się myli. Może z przestachu nie widział. To tylko ja strzeliłem. Biłas nie strzelił ani razu. Ja zabiłem przodownika i strzeliłem do świadka.

W tej chwili pada pytanie prokuratora: — A kto strzelał do ś. p. Hołówki w Truskawcu?

Danylszyn: — Odmawiam w tej sprawie wszelkiej odpowiedzi.

Pomiędzy obroną a oskarżeniem znowu dochodzi do kontrowersji.

Dziś rano sąd przeniósł swoje obrady

do sali sądu okręgowego. Przed sądem stanęła reszta świadków, których zeznania w tej chwili jeszcze trwają. W godzinach popołudniowych przewidziane są mowy prokuratora oraz obrony. Wyrok zapadnie dopiero wieczorem.

Sensacyjne aresztowanie

Wielkie wrażenie wywołało wczoraj we Lwowie aresztowanie znanego działacza ukraińskiego, dra Barwińskiego, z zawodu lekarza. Aresztowanie pozostaje w związku z oświadczeniem oskarżonego Żurakowskiego, jakoby dr. Barwiński miał przygotować uczestnikom napadu w Gródku Jagiellońskim alibi. Dalsze śledztwo w tej sprawie trwa.

Ranny włamywacz na ulicy

Nieudane włamanie do masarni przy ul. Wólczańskiej

Łódź, 19 grudnia. Nocy ubiegłej przechodnie ulicy Wiznera znaleźli nieprzytomnego mężczyznę, oczekującego obfitość krwi. Zaalarmowano niezwłocznie pogotowie i policję.

Przybyły lekarz stwierdził ciężką ranę postrzałową pleców i udzielił niezanemu doraźnej pomocy.

Tymczasem policja, w międzyczasie, została zaalarmowana zuchwałym włamaniem do sklepu masarskiego przy ul.

Wólczańskiej, należącego do Andrzeja Korpeckiego.

Jak się okazało ranny Emil Lange, zamieszkały przy ulicy Dobrej 3, był jednym z trzech sprawców, którzy włamali się do masarni.

Korpecki, usłyszawszy szmery, wszedł do masarni, a widząc znajdujących się w niej złodziei, wezwał ich do zatrzymania się. Ci rzucili się jednak do ucieczki.

Korpecki oddał za uciekającymi kilka strzałów, z których jeden trafił Langego. Ranny zdołał dobiec do ulicy Wiznera, gdzie padł przed posesją, opatrzoną numerem 20. Policja zabrała go do komisariatu wraz z pozostałymi kompanami. (gr.)

Nowy rząd we Francji

Boncour premierem. — Nowy gabinet bez udziału Herriota

Paryż, 19 grudnia. Przesilenie gabinetowe we Francji zostało już zlikwidowane. Paul Boncour, który otrzymał misję tworzenia rządu, zabiegał w ciągu dnia wczorajszego o pozyskanie dla gabinetu Herriota w charakterze ministra spraw zagranicznych i socjalistów, dla których przeznaczył również kilka tek.

Socjaliści zażądali od Boncoura sprecyzowania programu. Kiedy jednak Boncour żądaniu temu odmówił, frakcja socjalistyczna postanowiła nie przyjmować propozycji udziału w rządzie.

Również Herriot odmówił swego udziału.

Mimo to Boncour nie zrezygnował ze swojej misji i postanowił oprzeć się na radykałach socjalnych oraz niektórych stronnictwach lewicy.

Gabinet został utworzony. Socjaliści, aczkolwiek nie chcieli wziąć udziału, zapewnili jednak Boncoura o swojej lojalności. Nowy rząd, według obiegujących pogłosek, nie załatwi w najbliższej przyszłości sprawy długów wojennych.

Rzeź włościan sowieckich

Straszliwy epilog walki o zarekwirowane zboże

Równe, 19 grudnia. We wsi sowieckiej Murowszczyzna, naprzeciw odcinka polskiego Rubieżewicze, rozegrała się onegdaj krwawa bitwa między karnym oddziałem G. P. U., a włościanami tej wsi.

Tłem zajścia były poczynione rekwizycje zbożowe, w których obronie

stanęli włościanie, bijąc do utraty przytomności członków komisji rekwizycyjnej.

Konny oddział zemścił się na włościanach, czyniąc formalną rzeź. Z odnieionych ran zmarło kilku mężczyzn.

Wielu zaaresztowano i wysłano na daleką północ.

Wielka katastrofa kolejowa w Szwajcarii

4 osoby zabite, 12 rannych

Zurych, 19 grudnia. Nowa poważna katastrofa kolejowa, druga w bieżącym tygodniu wydarzyła się wczoraj w Szwajcarii.

Mianowicie w pobliżu miejscowości Erlikon, niedaleko Zurychu najechał pociąg osobowy na lokomotywę.

Zderzenie było tak gwałtowne, że kilkanaście wagonów zostało zdruzgotanych. Cztery osoby poniosły śmierć, 12 zaś odniosło rany.

Liczba ofiar nie jest jeszcze kompletna, ponieważ nie zdołano jeszcze usunąć szczątków rozbitych wagonów.

Niezwykły łup odebrała złodziejom policja włoska

Bruksela, 19 grudnia. Władze śledcze zaskwestrowały u jednego z krawców w Brukseli znaczną ilość sprzętu kościelnego, relikwii, kielichów antycznych itp., przedstawiających ogólną wartość około 9 milionów franków.

Dochodzenie ustaliło, iż przedmioty te pochodzą z licznych kradzieży, dokonanych w kościołach w Belgii i Niemczech przez zorganizowaną szajkę złodziei.

Rewolucja w Bengalji przeciw władzom angielskim

Londyn, 19 grudnia. Z Bombaju donoszą o wybuchu rewolty w okręgu Nalcha w Bengalji Zachodniej.

Jedno z plemion tubylczych ogłosiło miejscowe władze angielskie za nieistniejące i utworzywszy władzę rewolucyjną, wystąpiło do walki z policją i załogą angielską.

Kilku policjantów i urzędników angielskich, wśród nich namiestnik okręgu, który rozpoczął rokowania z powstańcami — zostało ciężko rannych i zatrutymi strzałami z łuku.

Wyrok śmierci przeciw 7 murzynom oskarżonym o zgwałcenie białej — został uchylony

Sąd najwyższy w Waszyngtonie uchylił wyrok śmierci, który wydany został przez sąd miasta Scatboro-Albama, na siedmiu młodych murzynów. Wiadomość ta przyjęta została przez cały kulturalny świat z wielką ulgą i zadowoleniem.

Jaki był powód skazania siedmiu młodych murzynów na śmierć?

W Ameryce, jak powszechnie wiadomo, roi się od włóczęgów, t. zw. „trampów”, którzy podróżują wszystkimi kolejami Stanów Zjednoczonych, jeżdżąc z jednego miejsca na drugie za pracą lub zgoła lekkim zarobkiem. Oczywiście, podróżni ci nie wykupują biletów kolejowych, lecz zakradają się do wagonów, przeważnie pociągów towarowych.

W jednym z pustych wagonów pewnego pociągu towarowego znalazło się aż siedmiu „ślepych pasażerów”. Byli wśród nich biali i murzyni.

Wśród tych pasażerów na gapę, znalazły się także dwie białe dziewczyny. W pewnym momencie między przedstawicielami obu ras wynikła zacięta bójka. Zwycięzcami wyszli murzyni, tak, że z sześciu białych pasażerów w wagonie pozostał tylko jeden oraz dwie dziewczyny, reszta zaś znalazła się na ładzie, wyparta z wagonu przez czarnych. Wyrzuceni biali trampowie, zawiadomili na czelnika najbliższej stacji o ślepych pasażerach pociągu towarowego.

Wskutek telegraficznego zlecenia naczelnika, pociąg został zatrzymany na najbliższej stacji, którą było miasto Albama. Wszyscy „ślepi pasażerowie” zostali aresztowani.

W śledztwie, dziewczęta zeznały, że zostały w czasie podróży przez murzynów napadnięte i zgwałcone. Rzekome ofiary gwałtu były jedynymi świadkami oskarżenia.

Do rozprawy nie wezwano wyrzucenych z wagonu białych, jedyny zaś biały który został w wagonie, zeznał na korzyść murzynów. — Śledztwo wykazało, że owe dziewczęta były najgorszego autoramentu prostytutkami. Adwokaci, którzy podjęli się obrony nieszczęśliwych czarnych młodzieńców, dowiedli, że dziewczyny te oddawały się bez zastrzeżeń wszystkim, nie przebiegając między czarnymi i białymi.

Sąd z Albamy nie chciał jednak głębiej wnikać w tę sprawę. Dla wielu yankesów istnieje konwencjonalne prawo, że murzynowi nie wolno pod żadnym pozorem współżyć z białą kobietą, jeśli nawet jest nią zawodowa prostytutka. — Nie uwzględniając przeto młodego wieku oskarżonych murzynów, ani nie licząc się z „burzliwą przeszłością” świadków oskarżenia, murzyni uznani zostali winnymi zgwałcenia białych dziewcząt.

Uderza przytem wyjątkowa szybkość z jaką procedura ta została przeprowa-

dzona. Murzyni zostali zaarrestowani 25 marca i już po sześciu dniach doręczono im akty oskarżenia. Po dalszych kilku dniach odbyła się rozprawa.

Po krótkiej rozprawie, siedmiu młodych murzynów, z których jeden liczył zaledwie 14 lat, drugi — 15, trzeci — 19 lat, a wiek pozostałych nie przekraczał dwudziestki, zostało skazanych na śmierć na fotelu elektrycznym.

W czasie przewodu sądowego nie udowodniono podsądnym, że dziewczęta zostały zgwałcone. Mimo to, sąd ferował wyrok śmierci.

Po ogłoszeniu tego wyroku w całej Ameryce, a częściowo także w Europie, odzywać się zaczęły głosy protestu. — Między innymi, do rządu amerykańskiego nadszedł również protest, podpisany przez Alberta Einsteina, Teodora Dreisera, Tomasza Manna, Gerharda Hauptmana, Romaina Rolanda i wielu jeszcze najwybitniejszych ludzi współczesnych.

Procesem tym zainteresowali się także wielu adwokaci amerykańscy, którzy podjęli się obrony niewinnie skazanych na śmierć.

Sprawa ta znalazła się wreszcie w najwyższym sądzie w Waszyngtonie. — Siedmiu sędziów było zdania, że murzyni zostali niewinnie skazani, dwóch zaś sędziów: Botter i Marcenceld utrzymywało, że wyrok powinien być utrzymany w mocy.

Obrona wskazała na wyjątkowo szybkie śledztwo i odebranie skazanym możliwości obrony. W rezultacie sprawa została przekazana sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpatrzenia. — Obrona czyni obecnie starania, aby rozprawa została przeniesiona do innego miasta, gdyż w Albamie ludność, oraz opinia publiczna jest uprzedzona już do oskarżonych murzynów, i to może wywrzeć niekorzystny wpływ na orzeczenie sądu.

Yes.

Nędza w całej Ameryce

Olbrzymie rzesze ludności głodują od dłuższego czasu

Kryzys, który ogarnął cały świat, dał się również dotkliwie we znaki jankesom. Świadczy o tem dobitnie raport komisarza Franka Taylora o pomocy dostarczonej zubożałym mieszkańcom New-Yorku. Z raportu tego wynika, że aż 775,967 mieszkańców tego miasta, otrzymało doraźną pomoc, dzięki której zostali cni uratowani od śmierci głodowej. — Komitet do walki ze skutkami bezrobocia, wydał 183.500.000 dolarów

na walkę z żebractwem. Bezrobocie wzrasta z dnia na dzień, prywatne instytucje dobroczynne wyczerpały swoje fundusze i wobec zmniejszenia się ofiarności publicznej, instytucje te zmuszone zostały do zawieszenia swojej działalności. — Uboga ludność znalazła się na skraju przepaści. Społeczeństwo newyorskie, przy współpracy władz municypalnych zabrało się energicznie do pracy i przeszło 3 miliony ludzi w ciągu 2

lat kryzysowych otrzymało wsparcia. — Obecnie zaś przeszło 750 tys. bezrobotnych otrzymuje stałe zapomogi.

W roku 1929 miasto New-York wydało na pomoc dla bezrobotnych i najbiedniejszych przeszło 31 milionów dolarów. Następnego roku zubożenie ludności tak wzrosło, że miasto zmuszone zostało do podwyższenia sumy zapomóg do kwoty 37 milionów dolarów. Choć bezrobocie wzrastało bezustannie, to jednak duży odsetek pozabawionych pracy, posiadał jeszcze jakieś oszczędności, przy pomocy których, nie uciekając się do pomocy społecznej, jako tako utrzymywał swoje rodziny.

Obecnie sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła. Policja newyorska przeprowadziła ostatnio lustrację poszczególnych dzielnic. Lustracja ta wykazała, że ludność pewnych dzielnic znajduje się na skraju przepaści. Pracownicy umysłowi przestali marzyć o otrzymaniu posady, dzieci w wieku szkolnym chodzą obdarte i bose. W tych warunkach zrozumiałym jest fakt, że władze miejskie musiały zwiększyć zakres swojej pomocy dla najbiedniejszych.

W dalszym ciągu swego sprawozdania, komisarz Taylor pisze, że 55 tysięcy rodzin otrzymało pomoc od komitetów domowych, dalsze 35 tysięcy rodzin otrzymało pomoc od miasta. Również komitety szkolne wykazały dużą intensywność, udzielając 54.000 dzieci pomocy w formie dożywiania. Domy miejskie udzieliły przytułku 30 tysiącom ludzi, a 65 tysięcy ludzi otrzymało całodzienne utrzymanie.

Jak wynika z tego raportu, głód i nędza, panująca w Ameryce, nie ustępuje w niczem nędzy panującej w wielu miastach europejskich.

Yes.

Wymarłe miasto na szczycie góry

odkryła ekspedycja naukowa w Ameryce Poł.

W tych dniach powróciła z wyprawy do Ameryki Południowej ekspedycja złożona z kilku poważnych uczonych i badaczy. W skład jej wchodził alpinista dr. Borchers, dr. Kinzl, badacz lodowców, kartograf dr. Lukas i dr. Re-gener badacz promieni kosmicznych.

Niezwykła ta ekspedycja złożona z przedstawicieli kilku dziedzin nauki udała się do Ameryki Południowej, aby zbadać Andy. Przed ekspedycją piętrzyły się olbrzymie trudności. Punktem wyjścia była dolina położona o kilkaset kilometrów od równika, a więc o klimacie gorącym, natomiast po kilku dniach podróży ekspedycja miała dotrzeć do miejsc, gdzie spoczywały wieczne lodowce.

Oczywiście, w tych warunkach należało się zaopatrzyć w lekkie, a zarazem bardzo ciepłe odzienie. Ponadto uczeni zabrali ze sobą instrumenty astronomiczne bardzo delikatne a zarazem bardzo ciężkie. Jak wiadomo, jedną z ostatnich zdobyczy wiedzy jest t. zw. teoria o promieniach kosmicznych, niezwykle silnych i niszczących wszelkie życie na ziemi. Od kompletnej zagłady ratuje nas jedynie gruba atmosfera, otaczająca kulę ziemską. Na wysokich górach działanie tych promieni kosmicznych jest o wiele większe, zaś w celu ich stwierdzenia, musieli uczeni zabrać ze sobą kulę metalową o wadze 300 kg. przeznaczoną do opancerzenia instrumentów od wpływu promieni emanowanych przez kulę ziemską.

Uczeni dotarli na szczyt góry Buascaranna, wysokości 6730 metrów. Temperatura na szczycie wynosiła kilkanaście stopni poniżej zera. Ogółem uczeni wdrapali się na szczyty 5 gór o wysokości 6000 metrów i 15 gór wysokości po 5000 metrów. Ponadto jednym z najważniejszych odkryć ekspedycji naukowej było odkrycie jakiegoś wymarłego miasta, położonego na wysokości 4000 metrów w dolinie Quitarasca

Miasto to dotychczas nie uległo zniszczeniu. Niegdyś musiało być bardzo zaludnione, o czym świadczy jego wielkość. Prawdopodobnie jest to jedna z fortek Azteków, którzy po najeździe hiszpanów zostali wycięci w pień przez wojska Pizzara.

Początkowo zdumienie uczonych budził fakt zbudowania miasta na tak znacznej wysokości, gdzie niema wcale rzeki. Później jednak w czasie poszukiwań natrafiono na sztucznie urządzony kanał, długości kilku tysięcy metrów, który sprowadzał wodę z lodowca, położonego na szczycie sąsiedniej góry.

Mimo, iż upłynęło blisko kilkaset lat od chwili, gdy ludność tego miasta przestała istnieć, jednak kanał zachował się świetnie i w dalszym ciągu płynnie przezeń czysta woda. (sb).

Zgon służącej Garibaldiego,

która przez 55 lat spełniała swe obowiązki

W tych dniach zmarła na atak serca w starym domu Garibaldiego Filomena Natali, która w 1877 roku objęła służbę u Garibaldi.

Towarzyszyła ona bohaterowi we wszystkich jego niezbyt pomyślnych kolejach losu. Była ona świadkiem ostatnich słów generała w r. 1882, ona też ze złamanym sercem zamknęła mu powieki.

Wierna Filomena z pietyzmem mówiła o zmarłym generale, korzystając z każdej okazji, aby opowiadać o nim szczegóły, nieznane ogółowi.

Na przepięknej wyspie Caprera umierał złotowłosy bohater. Niechętnie obecni przyjaciele, w skupieniu stali u stóp jego łoża. Wpewnej chwili z szelestem skrzydeł wleciały przez otwarte na oścież okno dwie małe czarnogłówki i usiadły na parapecie, o który umierający syn Włoch opierał swe jasne czoło. Francesca Garibaldi podeszła do okna, aby spłoszyć ptaszki, które mogły zakłócić jego pogodne odejście w zaświaty. Wów czas głos pewny, metaliczny i łagodny, głos, który napawał entuzjazmem wszy-

stkich, przemówił: „Francesco, nie płosz ptaszków. Wiem, że są to dusze mych drogiej dzieci, Rosiny i Anity”.

Wszyscy zamilkli wzruszeni. Francesca wróciła do węzłownia umierającego. Dwie czarnogłówki odleciały do swego gniazdzka dopiero w chwili, gdy wydał on swe ostatnie tchnienie.

Prawdziwą przyjemność sprawiała pogawędka z tą inteligentną i skromną kobietą. Filomena opowiadała z taką prostotą o najbardziej godnych uwagi epizodach, przeżytych przez Garibaldięgo, że wszyscy słuchając jej doznawali wzruszenia.

Ostatnie chwile Filomeny były pogodne. Wyzniona ona ducha w obecności Cielli Garibaldi i przyjaćli rodziny bohaterki włocho. Szczególnie przejęta była Ciella Garibaldi, którą ze starszą ką łączyły więzy serdecznej zażyłości.

Filomena Natali przez 55 lat z największym poświęceniem spełniała swe obowiązki i w r. 1919 odznaczona została złotym medalem za wierną służbę w domu Garibaldi. (z).

Nowy zawód dla ociemniałych kobiet

Dyrektor najlepszego zakładu dla niewidomych w Wiedniu, dr. Fuchs, który jest również ślepcem, co nie przeszkodziło mu jednak w zdobyciu podwójnych laurów za piękne pismo oraz za wiedzę handlową, wpadł na pomysł nauczania wszystkich, znajdujących się pod jego pieczęcią kobiet zabiegów kosmetycznych, aby umożliwić im zarobkowanie na tem polu.

Przedewszystkiem wchodzi w rachubę masaże i kosmetyka twarzy. Mistrzyni tego fachu, Helena Pessl, z którą dr. Fuchs wszedł w kontakt, uważa, że ślepotą nie stanowi przeszkody w wykonywaniu tego zawodu.

Dr. Fuchs przeznaczył już na ten cel całe piętro swego pierwszorzędnego urzędzonego zakładu, przyczem postanowił ze swej strony nauczyć się zabiegów kosmetycznych, aby następnie podzielić się temi wiadomościami ze swemi niewidomymi pupilkami.

Pierwsze próby dały wprost rewelacyjne wyniki. Subtelność dotyku kobiet, które nie widzą, lecz czują, uspaka w cudowny sposób duszę i nerwy osób, poddających się zabiegom. (z)

Yes.

Rozmaitości ze świata.

SPRZEDAŻ ZAMKU JEDNEGO Z „TRZECH MUSZKIETERÓW”.

W tych dniach zostają sprzedany we Francji historyczny zamek d'Artagnan siedziba jednego z bohaterów słynnej powieści Dumasa p. t. „Trzech muszkieterów”. Pomimo przywiązanej do zamku legendy, przepięknych gobelinów, urzędzenia, cennych zbiorów, osiągnięto przy sprzedaży tylko 250.000 franków. Nikt we Francji nie ma dość pieniędzy, aby nabyć w własność jako siedzibę, zamek, w którym przeżył swą młodość słynny muszkieter królewski d'Artagnan. Zbyt wielki to luksus na dzisiejsze ciężkie czasy. To też zamek d'Artagnan przeszedł na własność jakiegoś kupca, który zamierza urządzić tam składy.

Łodzianie nie noszą drogich krawatów

Tylko tanie wyroby galanteryjne znajdują zbyt. — Ruch przedsięwzięczny w sklepach

Łódź, 19 grudnia.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż kryzys nie mógł dotknąć wszystkich dziedzin handlu jednakowo. Niektóre jego gałęzie, wskutek złej koniunktury, ucierpiały bardziej, inne mniej. Do ostatnich należy w Łodzi branża galanteryjna.

Kupcom, handlującym koszulami, krawatami, pończochami, skarpetkami itp. powodzi się stosunkowo nieźle. Mowa jest tu o właścicielach mniejszych sklepów galanterji, położonych na bocznych ulicach i nie zatrudniających personelu.

Przez cały rok sklepy te mają jakieś powodzenie, obecnie wskutek zbliżających się świąt, ruch kupujących wydatnie się zwiększył.

Właściciel jednego ze sklepów udzielił nam charakterystycznych w tej sprawie informacji.

— Czy rusza się troszeczkę? — rzucamy pierwsze pytanie.

— Niby tak — odpowiada kupiec — choć nie jest tak jak być powinno, ale sprzedaje się więcej towaru. Można jednak śmiało powiedzieć, iż obecnie mniej sprzedajemy, niż w ubiegłych latach o jakie 50 procent.

Co nas jednak niepokoi, to fakt, iż *provincia słabo reaguje na zbliżające się święta*. Zwykle o tej porze przyjeżdżali ludzie z okolicznych miasteczek i wsi i kupowali trykotaże, skarpetki, pończochy itd. Na tych klientów nie możemy już liczyć, gdyż rok rocznie przyjeżdżają oni trzy tygodnie przed świątami...

— A jakie towary idą najlepiej?

— *Przedewszystkiem tanie*. Łodzianie zdają sobie dokładnie sprawę, że towar w lepszym gatunku jest bardziej ekonomiczny, ale nie mają na jego kupno pieniędzy i dlatego zadawalają się lichotą.

Co do rodzaju samego towaru, to *najwięcej sprzedajemy trykotaże, swetrów, pończoch, ciepłych szali, skarpetek i tanich krawatów*.

Z krawatami — ciągnie dalej nasz rozmówca — *jest ciekawa rzecz*. Jeszcze przed dwoma, trzema laty w Łodzi sprzedawano się krawaty, których ceny wahały się od 3—15 złotych. Obecnie handel krawatami droższymi, niż po dwa złote nie popłaca. Dlatego też fabrykanci w Łodzi *rodząca jedynie tanie imitacje*.

— A jakie towary nie mają u łodzkiej publiczności „wzięcia“?

— Wykwintna bielizna i sztywne kołnierzyki. Noszenie „sztywniaków“ wymaga ciągłego ich prania, co połączone jest ze stałymi wydatkami. Teraz wielkim popytem cieszą się koszule sportowe, nie wymagające zmiany kołnierzy.

W związku z handlem przedsięwzięcznym muszę zwrócić jeszcze uwagę na

pewną, niezmiernie dla Łodzi charakterystyczną rzecz.

Oto łodzianie *wstrzymują się zwykle z poczynieniem zakupów niemal do ostatniej chwili, licząc na to iż obniżymy ceny. Jest to jednak mylne rozumowanie — kończy kupiec — gdyż dalsza obniżka cen, chociażby tylko o parę groszy, doprowadziłaby nas samych do ruiny.* (ak)

Rzemieślnicy wypowiedzieli walkę nielegalnym zakładom i chałupnictwu

Łódź, 18 grudnia.

Do Łodzi powrócili delegaci izby rzemieślniczej, którzy wzięli udział w zjeździe delegatów rzemiosła polskiego, jaki się odbył w Warszawie. Łódź reprezentowali pp. prezydent izby Zarzycki, wice-prezydent Kazimiński oraz dyrektor Gaszyn.

Jak się dowiadujemy na zjeździe, po wygłoszonych referatach i dyskusjach, zebrani uchwalili cały szereg bardzo doniosłych rezolucyj.

Przedewszystkiem postanowiono domagać się zlikwidowania nielegalnych warsztatów rzemieślniczych, które zatrudniają siły niefachowe, przez co nie

mogą produkować odpowiedniej jakości towarów. Poza tem zebrani postanowili domagać się bezwzględnego zwiększenia opieki nad chałupnictwem, które daje się dotkliwie we znaki rzemiosłu.

Oprócz tego postanowiono domagać się: likwidacji państwowych i samorządowych zakładów rzemieślniczych, zakazu zagranicznych wyrobów rzemieślniczych, zwolnienia rzemiosła od ubezpieczenia wypadkowego itp.

Postulaty te rada izb rzemieślniczych przedłoży w najbliższych dniach ministerstwu skarbu i przemysłu z prośbą o jak najszerze ich uwzględnienie. (ka)

Napad na ul. Napiórkowskiego Nożem pod łopatkę za odmowę pieniędzy na wódkę

Łódź, 19 grudnia.

(gr) W dniu wczorajszym o godzinie 12-iej w nocy, na ul. Napiórkowskiego rozegrała się krwawa bitka, której ofiarą padł przechodzący o tej porze robotnik 24-letni Antoni Libisz (Płocka 36).

W chwili gdy Libisz znajdował się niedaleko Górnego Rynku droge zagroziło mu kilku nieznanych mężczyzn żądając pieniędzy na wódkę.

Libisz przewidyując awanturę usiłował zejść awanturnikom z drogi. To jeszcze bardziej rozżłościło opryszków, z których jeden podbiegł do robotnika

i uderzył go t. zw. „bykiem“ w głowę. Libisz rucił się do ucieczki. Nieznajomy dopadł go.

W pewnej chwili jeden z nich wyciągnął stary, zarzewiały bagnet i pchnął nim Libisza pod łopatkę. Po dokonaniu krwawego czynu napastnicy zbiegli.

W kilka minut później przechodnie znaleźli Libisza leżącego na bruku i ociekającego krwią.

Zaalarmowano niezwłocznie pogotowie.

O napaści zawiadomiono policję.

Ujęcie sprawcy zuchwałego napadu rabunkowego pod Sosnowcem

Sosnowiec, 19 grudnia.

W związku z krwawym napadem, jaki miał miejsce wczoraj w Kazimierzu od Sosnowcem, o czym już donosiliśmy, policja Zagłębia Dąbrowskiego urządziła generalną obławę na terenie całego Zagłębia.

W wyniku, ujęto głównego sprawcę mordu. Bandyta w chwili aresztowania, był tak zaskoczony, że nie zdążył nawet zrobić użytku z broni palnej. Poza tem aresztowano kilkunastu towarzyszy, znanych włamywaczy, nazwisk których ze względu na dobro toczącego się śledztwa, nie podajemy.

Przy aresztowanych znaleziono większą ilość artykułów, pochodzących z kradzieży.

Jak się jednocześnie dowiadujemy, w dniu dzisiejszym zmarła druga ofiara bandytów, posterunkowy Łudzki, który został na posterunku policyjnym ciężko postrzelony przez czekającego tam bandytę.

Proces apelacyjny „Centrolewu“ o zajścia w „Dolinie Szwajcarskiej“

Warszawa, 19 grudnia.

Jak się dowiadujemy, przy rozpatrzeniu procesu o zajścia w dniu 14 listopada 1930 roku w Dolinie Szwajcarskiej w sądzie apel., zastosowane mają być po raz pierwszy przepisy noweli do procedury karnej, które umożliwią znaczne skrócenie rozprawy.

Sąd apel. powziął już w tej mierze decyzję na posiedzeniu gospodarczem i zawiadomił obrońców, że w drugiej instancji świadkowie oskarżenia nie będą

przesłuchiwani, odczytane będą tylko ich zeznania, złożone poprzednio.

W ten sposób liczba świadków Centrolewu zmniejszona będzie o blisko 50 osób.

Przedmiotem rozprawy przed sądem apelacyjnym będzie nie tylko skarga odwoławcza obrońców, ale również wniesione ostatnio przez prokuratora odwołanie przeciwko uniewinnieniu przez sąd okr. b. posła P.P.S. Dziegielewskiego.

Najweselej i najtaniej!!! w „WESOLYM WIECZORZE“

20-2

(w sali kina „MIMOZA“)

Za kilka dni!

Katastrofa lotników włoskich

Lotnicy cudem ocaleni

Wenecja, 19 grudnia.

Dwaj lotnicy niemieccy, lecący do Wenecji, wskutek silnej mgły, stracili orientację i poczęli błądzić.

Po godzinie ujrzeli oni brzeg morza, i uważając miejsce to za odpowiednie do lądowania opuścili się na ziemię.

Aparat wskutek nierówności terenu został całkowicie zdruzgotany, jednakże piloci cudem jakimś wyszli bez szwanku. (z)

Niedoszły zamachowiec z Doorn jest notorycznym przestępcą

Berlin, 19 grudnia.

Dochodzenie, wszczęte przez władze śledcze przeciwko Henrykowi Fueckerowi, który usiłował dokonać zamachu na eksces. Wilhelma w Doorn wykazały, iż Fuecker jest przestępcą, który znaczną część swego życia spędził w więzieniu.

Ostatni raz był on skazany w roku 1922 za rozbójne przestępstwa na 5 lat więzienia. Po zwolnieniu wrócił na krótki czas do swego miasta rodzinnego w Reuss n/Renem.

Fuecker w dalszym ciągu odmawia zeznań na temat przyczyn, które go skłoniły do wtargnięcia do siedziby ekscesarza. (z)

Wielki pożar we Florencji spowodował milionowe straty

Florencja, 19 grudnia.

Olbrzymi pożar szalał w korkowni toskańskiej w Follonica i wyrządził znaczne szkody, sięgające kilku milionów lirów.

Pastwa płomieni padła nieruchomości i znaczna część maszyn. Ofiar w ludziach nie było. (z)

Niepodległość Filipin proklamowały Stany Zjednoczone

Waszyngton, 19 grudnia.

Senat amerykański przyjął przedłożenie o niezawisłości Filipin.

Przedłożenie przewiduje 12-letni okres próbny dla samodzielności Filipin.

Filipiny, olbrzymi archipelag wysp malajskich, na południe od Chin należał do roku 1899 do Hiszpanji, w następstwie wojny został własnością Stanów Zjednoczonych, którzy zapłacili Hiszpanji cenę kupna w wysokości 20 mil. dolarów. Wielkie bogactwa kopalniane. Stolica Manila.

Nieszczęśliwy wypadek

Łódź, 19 grudnia.

(gr) Szyfman Jukiel (Franciszkańska Nr. 60) przez nieostrożność oblał się wrzątkiem, doznając ciężkich oparzeń ciała.

Wezwane pogotowie kasy chorych, po udzieleniu doraźnej pomocy, pozostawiło go na miejscu w stanie osłabionym.

Dwa zamachy samobójcze

Łódź, 19 grudnia.

(gr) Nocy ubiegłej, około 12 godziny gdy p. Rajzenbach zamieszkały przy ul. 11-go Listopada 42 udał się do kuch. zauważył służącą swą Józefę Misiak w jącą się w strasznych bólach.

Wezwano niezwłocznie pogotowie kasy chorych, którego lekarz stwierdził u desperatki zatrucie nieznaną i silną trucizną. Misiak od dłuższego czasu zdradzała objawy silnej melancholji, na co zwrócili uwagę domownicy. Misiak tłumaczyła się dolegliwościami jakiejś choroby.

Lekarz pogotowia odwiózł nieszczęśliwą w stanie groźnym do szpitala im. Prez. Mościckiego.

(gr) Również nocy ubiegłej zdarzył się drugi wypadek samobójstwa. Czesław Droż zamieszkały przy ul. Kilińskiego 203 w celu samobójczym wypił większą ilość jodyny.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka przewiózł Drożę w stanie dość ciężkim do szpitala kasy chorych.

Książka z XV wieku sprzedana za 1100 funtów szterl.

London, 19 grudnia.

Książka, wydrukowana w 1483 roku w Westminster przez znanego drukarza XV-go wieku, Williama Caxtona, p. t. „Złota legenda“ sprzedana została z publicznej licytacji.

Nabywcą jej został Amerykanin, dr. Rosembach, który zapłacił za książkę 1100 funtów szterlingów. (z)

Jak Polska długa i szeroka!!! rozbrzmiewa echo sukcesu wielkiego filmu

KSIĘŻNA ŁOWICKA

z odtwórcami głównych ról tej miary jak: Jędrzejka SMOSARSKA, Józef WĘGRZYŃ, Stefan JARACZ, Aleksander ZELWEROVICZ, Stanisław GRUSZCZYŃSKI i inni. Niewidziani w filmach polskich przepych wystawyl Thomy statystów! Sprężysta reżyserja! 100-1

Wkrótce premiera w „CASINIE“.



Na wesoło!..

Kapuściński otrzymał wielki spadek po wuju w Ameryce, o którego egzystencji nie dotychczas nie wleźla.

— Wyobrażam sobie, jak się pan cieszy... — rzekł jeden z przyjaciół Kapuścińskiego.

— Ogromnie... — odparł Kapuściński. — Nie miałem pojęcia o istnieniu tego krewnego w Ameryce... Zawiadomienie o zgonie było jego pierwszym znakiem życia...

Do lekarza chorób skórnych przybył niezwykły pacjent z ranami na wewnętrznej stronie rąk.

— Panie — pyta zdumiony lekarz — skąd się wzięły te rany?..

— Temu winna jest moja teściowa — odparł pacjent. — Od ośmiu tygodni przyrzeka mi, że do nas przyjdzie z wizytą i za każdym razem cofała przyrzeczenie...

— No, więc cóż z tego?..

— To ja za każdym razem z wielkiej radości pociarałem ręce i stąd te rany...

Gdy pan Liliński wrócił wczoraj do domu na obiad, żona rzekła doń:

— Był tu handlarz... Sprzedał mi trochę starych łachów...

— Coś mu sprzedała?..

— Twój stary garnitur z przed dziesięciu laty i tę moją suknię, którą sprawiłam sobie przed miesiącem...

W składzie obuwia wisi wielki napis: „Cenny statek”.

Wchodzi klient.

— He kosztują te czarne pantofle?..

— 35 złotych... — odpowiada sprzedawca.

— Za dużo...

— Dla pana niech będzie 30...

— Nie mogę tyle dać...

— No, niech będzie 25...

— Za 20 weźmę...

— Bierz pan...

— Niech pan zapakuje...

Sprzedawca pakuje pantofle. Klient spogląda na napis i pyta:

— Przepraszam, może mi pan wytłumaczy dlaczego w takim razie tu napisane „Statek cenny”?..

— Bo u nas są stałe ceny, pan rozumie tylko ja ich odrazu nie mówię...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj i dni następnych wieczorem wstrząsający, potężny łańcuch wydarzeń w dziele o ogniwach Sergiusza Tretjakowa „Krzyszcie Chyży”, który jak zgóry można było przewidzieć stał się prawdziwym ewenementem chwili całej Łodzi.

Na ukończeniu próby najbarwniejszej i najbardziej uroczej bajki dla dzieci „Za siedmioma górami”.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiaj i codziennie wieczorem bawi publiczność wyborna komedia Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra” w koncertowym wykonaniu: Dunajewskiej, Morokowej, Niedzialkowskiej, Gurynowicza, Krotkiego i Zięzcy.

W pełnych próbach pod dyktando, dyr. St. Wysockiej świetna komedia Erika Malina „Morderca”.

TEATR POPULARNY

(Ogródowa 18)

Dzisiaj o godz. 8.15 oraz 5 po cenach (od 40 groszy do 1 zł. 50 gr.) niezwykle ciekawy melodramat francuski „Niewinnie skazany”, grany w Paryżu przeszło 500 razy. Reżyseria J. P. Laskiego. Dekoracje B. Witkowskiego. Bilety w kasie Teatru.

Zuchwały napad na kasjerkę

Koronowo, 18 grudnia.

W Koronowie dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na wracającą kasjerkę handlu zbożowego Less i Teiser, p. Kussman. Kasjerka znajdowała się już na schodach kamienicy przy ul. Garncarskiej, gdy w tym momencie na nią dwóch napastników, z których jeden rzuciwszy się na nią chwycił ją silnie za gardło, drugi tymczasem dokonał rewizji. W wyniku której znalazł torbę z zawartością 700 zł.

Bandyci z łupem zbiegli.

Nowe, ostre rygory przeciwko handlarzom narkotyków

Pojawiają się w prasie coraz częściej wiadomości o tem, że w Polsce ilość narkomanów nieomniernie wzrasta.

Mówi się o tem, że nałóg odurzenia się kokainą, morfiną i heroiną zyskuje sobie coraz więcej zwolenników. Trudno sprawdzić, czy wiadomości te odpowiadają prawdzie, nikt bowiem nie prowadzi statystyki ani rejestracji w tej dziedzinie. Wiadoma jest rzeczą, że w każdym mieście istnieje jakiś

punkt zborny narkomanów, gdzie można dostać oczywiście za grube pieniądze dowolną ilość środków odurzających. Narkotyki te muszą być drogie, albowiem handel narkotykami prowadzony jest nielegalnie i handlarze pobierają

srebrny procent za to ryzyko. Apteki prowadzą ścisłą kontrolę wydawanych do lekarstw narkotyków, tak, iż ta droga narkotyki w żaden sposób nie mogą się dostać na rynek.

Bandy handlarzy narkotykami spró-

wadzą środki narkotyzujące przez zleloną granicę.

Obecnie na całym świecie przystąpiono do energicznego zwalczania handlu narkotykami.

Polska wraz z innymi państwami przystąpiła do konwencji genewskiej w sprawie

ograniczenia wyrobu i sprzedaży środków odurzających.

Konwencje tę podpisano w Genewie w ubiegłym roku. W myśl tej konwencji stosowanie środków odurzających dozwolone jest bez ograniczeń jedynie dla potrzeb lekarskich i naukowych, natomiast konwencja stosuje wielkie ograniczenia w dziedzinie produkcji i handlu narkotykami.

Należy czynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby walka ta dała pożądane rezultaty, albowiem nałóg narkotyzowania się

unieszczęśliwia wiele osób, mogących przynieść pożytek społeczeństwu.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”

PONIEDZIAŁEK, dnia 19-go grudnia.

11.40—11.50 Codzienny Przegląd Prasę Polsk.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotniczej.
11.58—12.05 Sygnal czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący
12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.10: Przerwa.
15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.
15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.25—15.30: Przegląd komunikacyjny.
15.30—15.50: Odczyt.
15.50—16.25: Płyty gramofonowe.
16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). Lektor L. Rogużyński.
16.40—17.00: „Wychowanie państwowe” — wygłosz. red. Wł. Ewert.
17.00—17.55: Recital fortepianowy Zygmunta Dygata.
17.55—18.00 Odczytanie programu na dzień następn.
18.00—19.00: Muzyka lekka z kawiarni „Italia” Ork. estr. Pevznera.
18.50—19.20: Rozmaitości
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45: „Na widnokręgu”
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy
20.00—22.30: „Opera z płyt gramofonowych

„Werther” — Massenet. W przerwie: Wiadomości sportowe oraz dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego.

22.30—22.45: Skrzynka pocztowa techniczna—korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkel.

22.45—22.55: Orkiestra cygańska z domu Fukiera.
22.55—23.00: Urząd. Komunikat Państw. Instytutu Meteorolog. i komunikat policyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. ZURICH (Beromuenster). „Carmen”, opera Bizeta. Tr. z Teatru Miejskiego.

20.15. BUDAPEST. Koncert kompozytorski Kodaly’ego. Tr. z Konserwatorium.

20.30. LOZANNA (Sottens). Koncert symfoniczny.

21.00. WIEDEŃ. Koncert symfoniczny.

21.00. PARYŻ. „Cyrulik Sewilski — opera Rossiniego.

21.00. STRASBURG. „Borys Godunow”, opera Mssorskiego. Tr. z Opery Paryskiej.

21.15. BERLIN. Koncert muzyki współczesnej.

22.20. DAVENTRY. Odczyt n. t. „Naród a bezrobocie”, wygł. min. Mac Donald.

Paserzy chcieli zamordować policjantów

Niesłychany napad na posterunek policyjny

Lublin, 18 grudnia.

W swoim czasie w nocy ostrzeliwany był posterunek policji w Krzeszowie, pow. biłgorajskiego, woj. lubelskiego. Mimo energicznych dochodzeń nie udało się wówczas wpaść na trop zamachowców.

Obecnie udało się ująć sprawcę tej strzelaniny Stanisława Fedeca, mieszkańca pobliskiej osady.

Jak dochodzenie wykazało aresztowany działał z namowy 2-ech paserów, braci Majera i Jankła Pinkwasów, którzy czując do tamtejszego posterunku policji za częste aresztowanie ich pod zarzutem kradzieży wynajeli Fedeca do zgładzenia policjantów z konendantem posterunku na czele.

Fedeca oraz paserów aresztowano i osadzono w więzieniu.

Awanturna w pociągu pod Toruniem

Służba kolejowa obezwładniła opryszków

Inowrocław, 18 grudnia.

W pociągu zdążającym z Torunia do Inowrocławia trzej bracia H. z Inowrocławia odmówili konduktorowi okazania biletów. W wyniku sprzeczki pijani rzucili się na konduktora, grożąc mu wyrzuceniem z pociągu.

Powstało zamieszanie, w wyniku którego jeden z pasażerów zatrzymał po-

ciąg. Przy pomocy służby kolejowej awanturników obezwładniono.

Pociąg przybył do Inowrocławia z opóźnieniem.

Dwóch awanturników osadzono w areszcie, trzeciego zaś z powodu zatrucia alkoholem musiano odstawić do szpitala.

Zuchwała kradzież w pociągu

Urzednikowi celnemu zrabowano portfel

Radom, 18 grudnia.

W pociągu Warszawa—Radom dokonano wczorajszej nocy śmiałej kradzieży. Pociągiem tym jechał do Radomia urzednik komory celnej Tadeusz Chojecki, zamieszkały w Warszawie.

Zmęczony podróżą urzednik zasnął. Na odcinku Dębów—Radom do przedziału wleźli dwaj złodzieje „szczur kolejowy” i korzystając ze snu funkcjonariusza, rozładowali mu tylną kieszeń od spo-

dni, i wyciągnął portfel i ulecił się, niezauważony przez obsługę pociągu.

Portfel zawierał 50 zł. w gotówce, dwie kartki losu loterii państwowej, oraz dokumenty urzędowe.

Nieście pomoc na biedniejszym



Joan Crawford

z małomiasteczkowego otoczenia dostała się na wyżyny kariery artystycznej

(lu) Jedną z najciekawszych aktorek Hollywoodu jest piękna i klasycznie zbudowana Joan Crawford,

artystka, która bez najmniejszej charakterystyki, dzięki wewnętrznemu przeżywaniu ról, potrafi w każdym filmie stworzyć coraz to inną postać, często tak oryginalną i odrębną, że trudno wprost pojąć, jakim cudem się to dzieje.

Piękna Joan zawdzięcza to swojej wyjątkowej inteligencji, która zawiadła ją z małomiasteczkowego otoczenia na wyżyny kariery artystycznej.

Ta sama inteligencja sprawiła, że mimo wielkiego powodzenia życiowego, Joan pozostała tą samą szczerą, bezpoślednią i pogodną istotą, jaką była w dniu przyjazdu do Hollywoodu. Jej ogromne niebieszczoszące oczy, iskrzące się wesołością z poza długich, ciemnych rzęs, poddały reżyserom filmowym myśl przeznaczania Joany do ról

wesołych, roztańczonej dziewcząt.

Protesty pięknej aktorki, która czuła w sobie powołanie do ról dramatycznych, nie pomagały. Początkująca gwiazdka musiała poddać się woli reżyserów-tyranów.

Lecz wielki talent Joany potrafił się uzewnętrznić nawet w ramach płytkich ról, które jej kazano odgrywać. Z biegiem czasu, suma świetnych kreacji i ogromne powodzenie jej filmów, postawiły ją w rzędzie wielkich gwiazd ekranu. — Wówczas Joan zaczęła dyktować warunki, a dyrekcja postanowiła zaryzykować i powierzyła jej

wielką dramatyczną rolę

Pierwsza poważna kreacja Joany Crawford zyskała jej ogólne uznanie. Od tej chwili Joan gra już tylko te role, które jej przypadają do gustu. Ostatnią jej kreacją jest rola Flaemmchen w „Ludziach w Hotelu”, gdzie obok Grety Garbo, kreuje drugą, główną rolę kobiecą.

Tygodnie szalonej pracy i wysiłku nerwowego podczaje realizacji tego wielkiego filmu wloką się w nieskończoność. Wreszcie film jest gotów. Lecz piękna Joan nie przejawia radości ani zadowolenia. Ostatni rok wzmoczonej, wyczerpującej pracy w atelier,

wysłał z niej wszystkie siły fizyczne i zabrał jej największy skarb — wesołość. Apatyczna Joan snuje się, jak cień, po swym, luksusowo urządzonej domu i nie nie potrafi usunąć z jej twarzy, jakiegokolwiek dziwnie bolesnego grymasu. Zrozpaczonej żony (Douglas Fairbanks Jr.) próbuje wszelkich środków w celu rozweselenia swej ukochanej żony. Lecz nic nie pomaga. Douglas chwycił się ostatniej deski ratunku...

nakłania Joane do wyjazdu do Europy.

I tam dopiero Joan powoli odzyskuje rumieńce, a wraz z nimi humor i werwę. Po dwumiesięcznym pobycie w Europie, słynna gwiazda powróciła właśnie przed kilku tygodniami do Ameryki, aby podjąć na nowo swą ciężką, lecz wdzięczną pracę artystyczną.

Nowiny

teatr i filmowe

RICARDO CORTEZ WRACA.

Dawno niewidziany gwiazdor, Ricardo Cortez, podpisał długoletni kontrakt z wytwórnią Paramountu. Cortez był przed paru laty gwiazdą Paramountu, poczem zerwał kontrakt i przeszedł do innej wytwórni.

HAROLD LLOYD ZOSTANIE PIĘĆ MIESIĘCY W EUROPIE.

Harold Lloyd ma zamiar pozostać w Europie przez pięć miesięcy. Harold zwieził już Paryż, Londyn, Wiedeń, a obecnie wyjeżdża do Rzymu, Budapesztu, Madrytu i Sztokholmu. Po powrocie do Ameryki przystąpi do nakręcania nowego filmu.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

108

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiara niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znalazła naga przywiązana do konia Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Potrebkiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu.

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki. Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzieki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaulała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już zwolnić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsięwzięcie i ułotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szalki szpiegowskiej zajmuje się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kaletkę, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kaleta.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Janka Zebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkać nadal przy ul. Garncarskiej. Zakochał się w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydosłać ostatnie oszczędności i ludzi ją obciążających małżeńskimi.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszczędności i Sareński ułotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny.

Lena udała się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marvi pokojówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Sareński zostaje zamordowany w tajemniczy sposób. Kto go zamordował — niewiadomo narazie. Początkowo podejrzany był niekiedy Kazimierz Jurecki, lecz został on zwolniony.

Policia w dalszym ciągu prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Stefan Lasecki przybył specjalnie z Bolechowa, gdzie stale ostatnio przebywał, by pomóc Lenie w wydosłaniu tych kompromitujących ją w oczach męża listów. Listy te udało się zniszczyć.

Po załatwieniu tych spraw Stefan powraca do Bolechowa, zostając się z Leną, która ciągle jeszcze gorąco kocha, ciesząc się wzajemnością. Lena znowu zostaje sama.

Do polcji zgłasza się jubiler u którego Sareński kupował imitację kolgi dla Janki Zebrówny.

Na tej podstawie Janka została aresztowana, lecz wkrótce ją zwolniono.

W pociągu Żegota podsłuchuje przypadkowo rozmowę dwóch młodzieńców, z których jeden przedstawia się jako Jerzy Sareński. Młodzieniec ten umknął jednak zanim detektyw zdołał go zatrzymać.

W „Adrii” Żegota, będąc w towarzystwie komisarza Buraka, spotyka drugiego młodzieńca i nawiązuje z nim rozmowę.

— Tak... — odparł Lempicki ze zdziwioną miną — Skąd pan wie o tem...

— I przyjechał pan z Krakowa prawda? — ciągnął dalej detektyw, nie odpowiadając na pytanie Lempickiego.

— Tak jest...
— Jechał pan w ostatnim wagonie trzeciej klasy... Pańskie nazwisko brzmi Lempicki...

— Tak!.. Ale...

— Widzi pan...

— Teraz już wiem napewno, że rozmawiam z detektywem... — odrzekł Lempicki, nie mogąc ochłonąć jeszcze z wielkiego wrażenia jakie wywarły nań słowa Żegoty — Pochodzę rzeczywiście z Krakowa, przyjechałem dziś zrana do Warszawy i nazywam się Lempicki.

— Doskonale... Przystępujemy obecnie do sprawy, która mnie najbardziej interesuje. Pan jechał sam. W tym samym wagonie siedział jeszcze pewien młodzieniec.

— Tak...

— Wysiadł również w Warszawie?

— Tak...

— Czy wie pan jak on się nazywa?

— Owszem... Przedstawił mi się Jerzy Sareński.

Żegota odetchnął. A więc nie przesłyszał się. Jerzy Sareński rzeczywiście żył.

Komisarz Burak zdradzał coraz większe zainteresowanie tę rozmową.

— Czy zna pan tego jegomościa? — badał dalej detektyw.

— Trudno to nazwać znajomością. Spotkaliśmy się w wagonie. Było to w dodatku w nocy. Obydwaj zasnęliśmy zaraz. Obudziliśmy się dopiero koło Kołuszek. Okazało się, że pracujemy w tej samej branży futrzanej. On mi się potem na dworcu przedstawił — to wszystko...

— Czy nie mówił panu, gdzie się zatrzymuje?

— Nie, tego mi nie mówił...

— A czy nie wie pan gdzieby go można było złapać?

Lempicki spojrzał podejrzliwie na detektywa.

— Niech pan nie sądzi, że Sareński jest poszukiwany przez policję... O, nie... Tu chodzi o coś innego... O ważne zeznanie...

— Niestety, tego rodzaju informacjami nie będę mógł panu służyć... Nie wiem, gdzie pan Sareński zamieszkał i gdzie go można spotkać... Ale zaraz!.. Już wiem!.. Pan go będzie mógł złapać!..

— W jaki sposób?..

— On mi mówił, że jutro musi być w Łodzi, a więc prawdopodobnie jutro dopiero wyjedzie. Niech go pan oczekuje przy łódzkich pociągach... Spotka go pan napewno na dworcu...

— Doskonale! — zawołał uradowany detektyw — Wie pan napewno, że jutro ma zamiar dopiero wyjechać?

— Napewno!.. Przecież sam mi to mówił!..

— W takim razie bardzo panu dziękuję... Na wszelki wypadek zechce mi pan podać swój adres... Czy pan długo zostaje w Warszawie?..

— O, nie... Najpóźniej pojutrze wracam do Krakowa...

— Pański adres w Krakowie?..

— Na Basztowej mam wielki sklep futrzany... Lempicki!

— Bardzo dziękuję...

— Czy mogę panu służyć jeszcze jakimiś informacjami?..

— Dziękuję... To byłoby narazie wszystko... Bardzo panu dziękuję... — odparł Żegota

Lempicki pożegnał detektywa oraz komisarza poczem oddalił się.

— Przyznam się panu — rzekł ko-

misarz Burak po odejściu Lempickiego — że początkowo nie wierzyłem w prawdziwość pańskich obserwacji... Zdawało mi się, że pan się napewno przesłyszał... Ale teraz widzę, że to jest naprawdę sensacyjna historia... Chętnie służę panu pomocą w odnalezieniu zamordowanego... No, bo tak ni by ta sprawa wyglądała... Żyjemy wprawdzie w epoce cudów, ale o takich cudach słyszę pierwszy raz w życiu...

Żegota chętnie skorzystał z pomocy z komisarza Buraka.

Następnego dnia od godziny szóstej — od odcisnięcia pierwszego pociągu w stronę Łodzi — Żegota czuwał już na Głównym Dworcu.

Zaglądał do poczekalni, obserwował pasażerów, stojących przy okienkach kasowych, rewidował wszystkie wagony, szukał, węszył. Komisarz Burak dał mu do pomocy kilku wytrawnych detektywów oraz mundurowych policjantów.

Pierwszy pociąg odszedł Sareńskie-go nie odszukano.

Następny pociąg odchodził dopiero 10.25.

Żegota miał więc przeszło cztery godziny czasu. Udał się z komisarzem Burakiem do bufetu pierwszej klasy na śniadanie.

— Odrazu wiedziałem, że on nie wyjedzie tak wcześnie... Prawdopodobnie złapiemy go przy tym pociągu o pierwszej... — rzekł Burak.

O dwunastej Żegota czuwał już na peronie. Przebiegał z jednego toru na drugi, szukał, wpatrywał się każdemu pasażerowi prosto w twarz. Komisarz Burak biegł za nim, przyglądając mu się natarczywie. Chciał wyczytać z jego twarzy, czy detektyw wpadł wreszcie na właściwy trop tajemniczej afery.

Ale zbliżała się już pora odjazdu pociągu, a Żegota nie dostrzegł wśród pasażerów nikogo, kto mógłby wyglądem przypomnieć młodzieńca, widzianego w pociągu.

— To mnie dziwi... — mrucał komisarz Burak — Jeżeli tym pociągiem nie jedzie, to chyba już wcale nie pojedzie... Jest to naidogodniejsze połączenie z Łodzi... Pociąg ten jedzie jak pospieszny...

— Może nie miał czasu... Wszak jest kupcem... — pocieszał siebie detektyw.

Brakowało jeszcze dwóch minut do odjazdu.

— Już przypadło... — zawyrokował Burak.

— Z hallu dworcowego wypadło na peron kilku spóźnionych pasażerów z walizkami. Biegnąc szybko w stronę pociągu, który miał już ruszyć za minutę.

— Prędzej, prędzej... — przynaglał

ich konduktor, zamykając już drzwi wagonów.

— Nic z tego... — rzekł Żegota, machnąwszy ręką. — Możemy już spokojnie odejść...

— Następny odchodzi o siódmej... Hamy dość czasu... — odparł Burak.

Skręcili na lewo. Żegota zamierzał skierować się do kiosku z gazetami.

Kupował właśnie jakieś pismo, gdy stojący obok niego Burak, spojrzawszy w bok i mruknął:

— Ale pędzi...

Żegota również odwrócił w tę stronę głowę. Z hallu dworcowego wynadł ostatni spóźniony pasażer z walizką. Biegł co sił w stronę łódzkiego pociągu. Żegota zmarszczył brwi i przyjrzał mu się uważnie. Trudno było rozpoznać sylwetkę tego człowieka w biegu.

Ale Żegota aż poderwało.

— To on!.. — krzyknął z całych sił i porzucając gazetę, pobiegł za nim.

Komisarz Burak cwałował obok niego. Pociąg już ruszał. Sareński nie dał jednak za wygraną i wskoczył do ostatniego wagonu.

— Stać!.. Stać!.. — krzyczał detektyw, którego dzieliła jeszcze spora przestrzeń od toru, na którym stał łódzki pociąg.

W ogólnym rozgwarze, panującym o tej porze na dworcu warszawskim, trudno było wymagać aby go usłyszał maszynista, lub ktoś z obsługi kolejowej.

Owszem, obejrzało się za nim kilku pasażerów, sądząc prawdopodobnie iż jest to jeszcze jeden „spóźnialek”, który krzykiem chce zatrzymać uciekający mu z przed nosa pociąg.

To też jedna z osób, stojących na peronie, krzyknęła wśląd za detektywem:

— Krzycz pan głośniej, może w Łodzi usłyszą...

Żegota nie zważał jednak na nic i pędził co sił, by dogonić pociąg. Było to jednak już ponad jego siły. Maszynista puścił odrazu zbyt dużo pary. Pociąg rzucił się odrazu jak torpeda.

Nikt nie wyglądał oknem, tylko konduktor, stojący na stopniu, myśląc widocznie również, że to spóźniony pasażer, machnął mu ręką, aby leniej nie porwał się ze swymi słabymi nogami na lokomotywę...

Detektyw zziębłony i wyczerpany zatrzymał się już za ostatnim przejazdem w obrębie dworca. Pociąg — jak gdyby kpiąc z niego — gwizdął i znikł na zakręcie.

Co robić?.. — myślał Żegota. To był on!.. Napewno on...

Czekał na niego od samego rana i w ostatniej chwili pozwolił mu odjechać do Łodzi...

Żegota zaklął ścierzyście i zawrócił w stronę dworca...

Rozdział osiemdziesiąty. Szalona pogoń

Po drodze spotkał komisarza Buraka, który zwolnił kroku, widząc, że i tak nie da rady.

— Umknął?..

— Jeszcze jak... — odparł detektyw.

— A czy wie pan napewno, że to on?..

— Przysięgam, że tak...

— W takim razie... w takim razie zatrzymamy pociąg!

Twarz Żegoty rozjaśniła się.

— Wspaniała myśl!.. I pojedziemy drewna do najbliższej stacji!..

— Oczywiście!.. Jak długo jedzie pociąg do najbliższej stacji?..

— Pletnaście minut...

— Jeszcze zdążymy...

Obydwaj przyspieszyli kroku.

— Ale czy zawiadowca zgodzi się zatrzymać pociąg?..

— Dowiemy się telefonicznie...

Zadzwońli z dworca do najbliższej stacji, na której miał się zatrzymać łódzki pociąg.

Żegota poprosił do aparatu zawiadowcę stacji.

— Halo!.. Tu mówi detektyw Żegota... Czy rozmawiam z panem zawiadowcą?..

— Tak jest... Uszanowanie.

— Czy pociąg z Warszawy, idący do Łodzi, wjechał już na stację?..

(Dalszy ciąg jutro).

Ratujcie się! Świat się kończy!

Niesłychana panika we wsi Klepacze, wskutek ogłuszającej nocnej detonacji

Wilno, 18 grudnia.

Mieszkańcy gminy rudzińskiej w okolicy wsi Klepacze zbudzeni zostali w nocy niezwykle silną detonacją, której odgłos słyszano w promieniu kilkunastu kilometrów dookoła.

Detonacja była tak silna, że zdawało się, iż nastąpiło trzęsienie ziemi. Wśród mieszkańców powstała zrozumiała panika. Matki z dziećmi pochowały się do piwnic. Wieśniacy w panicznym strachu modlili się, oczekując następnego wybuchu i śmierci.

Dalsze wybuchy jednak nie nastąpiły i stopniowo z każdego domostwa położyły się wysuwać postacie ludzkie.

Po wsi zaczęły krążyć pogłoski, że jest to znak Boży, że zbliża się nowa wojna światowa, gdyż znaleźli się już tacy, którzy w swej wybujałej fantazji, widzieli ognisty krzyż na niebie i t. d.

Lamentom nie było granic.

Nie bacząc na brak telefonu, wiadomość o zagadkowym wybuchu dotarła w niespełna pół godziny do posterunku policyjnego w Rudzińskich, który przeprowadził niezwłoczne dochodzenie.

Po kilkugodzinnych badaniach udało się ustalić, iż w okolicy wsi Klepacze gminy rudzińskiej spadł meteoryt, widocznie ogromnych rozmiarów, powodując niezwykle silną detonację.

O niecodziennym wydarzeniu posterunek P. P. w Rudzińskich niezwłocznie powiadomił wojewódzka komenda P. P. w Wilnie, która wydelegowała specjalną komisję w okolicę wsi Klepacze oraz powiadomiła o wypadku Instytut Meteorologiczny przy U. S. B., który również ma wysłać specjalną komisję do zbadania opadłego meteoru.

Jak nam informuje naczynny świadek tego niecodziennego zjawiska, o godzinie 11 w nocy minut 20 na niebie ukazała się nagle duża gwiazda w formie półksiężyca, która z szaloną szybkością, zaczęła opadać na ziemię, tworząc za sobą długi ognisty ogon i sprawiając wrażenie komety.

W pewnej chwili opadająca gwiazda jakby urwała się od firmamentu poczem

nastąpił ogłuszający huk, który właśnie sprawił w stan paniczny mieszkańców okolicznych wsi.

Nie bacząc na tłumaczenia, że opadanie meteoru jest zjawiskiem naturalnym, włościanie w dalszym ciągu tłumaczyli sobie zaszły wypadek, jako nadprzyrodzone zjawisko i nie mogą się uspokoić.

Po wyjaśnieniu przyczyny wybuchu funkcjonariusze policyjnej z nastaniem brzojsku dziennego udali się na poszukiwanie opadłego meteoru. Poszukiwacze przypuszczają, że meteor opadając z wielką szybkością częściowo spalił się w powietrzu, zaś pozostała część wryła się głęboko w ziemię.

Dalsze poszukiwania trwają.

„Ja się nie boję śmierci!“

Tajemniczy wypadek w hotelu wileńskim

Wilno, 18 grudnia.

W środę w godzinach popołudniowych do hotelu Niskowskiego przy ul. Bakszta Nr. 2 zgłosił się jakiś mężczyzna i wynajął pokój. W księdze hotelowej zameldował się jako absolwent wydziału humanistycznego U. S. B. Sergiusz Huryn.

Gość wszedł do swego pokoju i w ciągu całego dnia nie wychodził.

Około godziny 12 w nocy, numerowy przechodząc korytarzem obok pokoju zajmowanego przez Huryna słyszał wydobywające się z numeru jęki.

Przypuszczając, iż gościowi stało się coś złego, zastukał do pokoju, a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi wyważył drzwi.

Na łóżku w stanie nawpółprzytomnym leżał ze słabymi oznakami życia Sergiusz Huryn. Numerowy, nie tracąc przytomności umysłu, niezwłocznie wybiegł z hotelu i powiadomił o podejrzanym zaślubieniu gościa, posterunkowego, który zawiadzał na miejsce wypadku, pogotowie ratunkowe. Lekarz po zbadaniu chorego stwierdził, iż uległ zatruciu, po spożyciu większej ilości jądlego narkotyku.

Po udzieleniu pierwszej pomocy Huryna przewieziono w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego.

W czasie rewizji w pokoju, w którym otrul się H., znaleziono list adresowany do policji, a zaczynający się od słów: „Ja nie boję się śmierci!“

List przekazany został do dyspozycji władz sądowniczych.

W szpitalu po doprowadzeniu Huryna do przytomności przesłuchano go. Podczas badania Huryn kategorycznie zaprzeczył, by chciał sobie życie odebrać, zeznania te pozostają jednak w sprzeczności z treścią znalezionej w pokoju listu.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż Huryn mieszka stale przy ulicy Łotoczek Nr. 1.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie celem wyjaśnienia sprawy.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurami następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Suko, S. Gołębina (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembelskiego (Andrzeja 23), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75). (p).

GMACH TEATRU „CASINO“ (Piotrkowska 67)

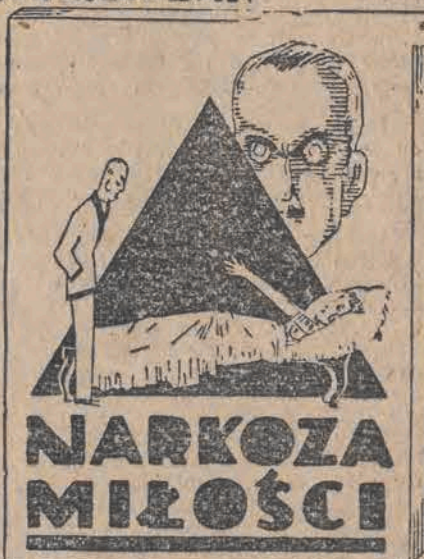
WYSTAWA OBRAZÓW

STANISŁAWA DCBRZYŃSKIEGO

OTWARTA od 10 rano do 10 w. bez przerwy.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI

STANISŁAW BAŁ



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

74 LISZE

do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Złota fotografia dla celów reprodukcyjnych
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
i WYDAWNICZE WYKONAWA

BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ Piotrkowską 100

Proces szpiegowski w Toruniu

Toruń, 18 grudnia.

Sąd Apelacyjny w Toruniu zatwierdził wyrok, skazujący Wilhelma Scheina oskarżonego o szpiegostwo.

Sąd skazał go za to na dwa lata więzienia.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.



NIE PRZERWATYWY! —
lecz wyraźnie **PREZERWATYWY „OLLA“**
winion Pan żądać, wszystkie inne zaś rzekomo tak samo dobre **NIEŁADOWNICTWA** jak najeńgiej odzyskać

Tylko prawdziwe z nazwą „OLLA“ i marką GLOBUSA



Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy - specjalistów ZAWADZKA 1. tel. 205-38.

czynna od 9 rano do 9 wieczór.
11-1 i przyjmuje
2-3 i kobieta lekarz w niedziele i święta od 9-2 pp. leczenie chorób WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH. Porada 3 zł.

POKOJ frontowy umiarkowany z telefonem Telko solidnemu panu do wynajęcia Piotrkowska 83 front m. 10 9 10 2 4 7 - 8 wiecz.

NARESZCIE PAT, PATACHONA

udało się Dyrekcji kin **METRO i ADRIA**

zakontraktować **1-szy oryginalny dźwiękowiec**

najnowszej produkcji 1933 r. z dawno niewidzianymi ulubieńcami publiczności

p. t. **DZIELNI WOJACY**

piękne, białe zęby
mydło do zębów
pasta na eliksirze

CHERYS

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DOKTOR 40 2
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych
moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ 8-2, 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Dr. **S. Kantor**
spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2.

DOKTOR 30-2
H. Różaner
Narutowicza 9, Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8 po poł.
30-2

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1,
telefon 220-26
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9 i 5-9. Niedz. od 10-1.

Dr. 30-2
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci
od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DOKTOR 30-2
Ziomkowski
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 8.30 rano, od 2-4 po poł i od 8-9 w. w niedz. i święta od 10-1-ej.

Doktor
BERMAN
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA № 15,
t. 1. 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8.
w niedziele i święta od 9-1.

Dr. HELLER
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
przeprowadził się na ul.
Traugutta 8 Telefon 179-89
przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 ppoł
niedz i święta od 11 do 2 po poł.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

Dr. med.
H. Kłaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12
i 5-8 wiecz.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32 Tel. 213-18
przyjmuje od 8-10 rano i od 1-3 wieczór, w niedz i święta od 9-12

Pielęgniarka
rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiarkowane. Ceny przystępne.
Telefon 230-79 20-2

DROBNE ogłoszenia w „Republice“ są najlepszym i najtańszym środkiem zeknicca zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub poręczny pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika - niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republiki“



Kolarstwo szosowe i torowe w Łodzi

Ubiegły sezon wykazał upadek kolarstwa torowego

Jednym z najbardziej rozwijających się sportów w Łodzi — jest kolarstwo szosowe. Posiadamy kilku kolarzy zajmujących czołowe miejsca wśród elity polskich szosowców, a poza tym można zanotować stały rozwój kolarstwa wśród klubów i wzrastające kadry czynnych zawodników.

Również nie można się uskarżać na małą ilość zawodów kolarskich w sezonie, gdyż były tygodnie, w których odbywało się po parę wyścigów, a ogólna liczba zawodów urządzona przez kluby i sięgająca cyfry 51 — jest, jak na jeden sezon, wcale pokaźna, tembardziej, że prócz klubów kilka imprez i to poważnych zorganizował ŁOZTK.

Z poważniejszych imprez, które zorganizowały kluby w roku 1932 należałyby wyszczególnić następujące:

Wiosenny II-gi kolarski bieg naprzelaj o puchar im. Pfaffera na przestrzeni 25 kilometrów, w którym zwycięstwo odniósł w czasie 1.06.52 Głowacki z warszawskiego Amatorskiego Klubu Sportowego. Następnie odbyło się zakończenie 5-go biegu drużynowego o nagrodę jubileuszową ŁKS-u. Puchar na własność zdobyła drużyna ŁKS-u w składzie Hofsznajder (2.11.20.06), Odartus (3.11.20.8) i Bartoszek (3.11.24.8) osiągając w przeciągu pięciu lat sumaryczny czas — 34 godz. 56 min. 5 s. Udatnie wypadł I-szy ogólnopolski kolarski zjazd gwardzisty w Łodzi zorganizowany przez Łódzkie Towarzystwo Kolarskie, w którym w klasie A w klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce przypadło w udziale Łódzkiemu „Hakoahu” (3.531 klm.) a w klasyfikacji indywidualnej S. Głubie z Łódzkiego Świata (350 klm.). W tym samym zjeździe w kategorii B — pierwsze miejsce zdobył Lisjak (ŁTK) przebywając 665 klm. W dalszym poważniejszym wyścigu a mianowicie w III-iej sztafecie kolarskiej Łódź — Kalisz — Łódź, na dystansie 228 klm. pierwsze miejsce zdobyło sportowe koło „Orlecia” z Pabianic w czasie 24 godz. 46 min i 16,2 sek.

W wyścigu jubileuszowym „Rapidu” na 156 klm. zwyciężył Odartus z ŁKS-u w czasie .55 i wreszcie w siódmym dorocznym biegu kolarskim o nagrodę przechodnią magistratu m. Łodzi na dystansie 100 klm. zorganizowanym przez TZS, pierwsze miejsce zdobył Kołodziejczyk z „Resursy” w czasie 3 g. 50 m. 57,8 sek. Osobną grupę stanowią zawody organizowane przez ŁOZTK. Z pośród tej grupy najpoważniejszą imprezą były bez wątpienia mistrzostwa Polski na szosie na przestrzeni 200 klm. które zakończyły się zwycięstwem tytułu przez Łódzian na Kłosowicza (TZS) 6 g. 33 m. 11 sek. przed Dłucikiem (TZS), Narożnym (Legja) i Odartusem (ŁKS). Następnie należy wymienić wyścig o nagrodę im. s. p. Sierpińskiego na trasie 204 klm. (zwycięzca Konopczyński — Śwąt Warszawa). „Pierwszy krok kolarski” na 25 klm. (zwycięzca Rost z Rudzkiego TSG — 53 min. 5,4 sek.). Wyścig Dnia Legionów na 110 klm. (zwycięzca Odartus ŁKS) 3.50.41.4 i mistrzostwa Województwa Łódzkiego na 100 klm. (zwycięzca Odartus) 3.28.07.4.

Na podstawie wyników z całego sezonu do najlepszych w Łodzi zakwalifikowali się w roku bieżącym: Kłosowicz, Odartus, Bartoszek, Hofsznajder, Kołodziejczyk i Faflak.

W przeciwieństwie do kolarstwa szosowego — gorzej przedstawia się sytuacja w kolarstwie torowym. Prócz paru imprez związku, największą ruchliwość

wykazał, jak i w latach poprzednich — „Union - Touring”, jednakże ilość zawodników bynajmniej nie wzrosła a i klasa czołowa naogół nie posunęła się naprzód. Najgorsze to, że ogromnie zmniejszyło się zainteresowanie kolarstwem torowym wśród Łódzkiej publiczności, a tem samem w zastraszający sposób zmniejszyła się frekwencja. Do najciekawszych zawodów organizowanych przez „Union - Touring” należy zaliczyć mecz Wiedeń — Łódź oraz re-

wanż mistrzostw sprinterskich Polski.

Z wyścigów zwiazkowych, najpoważniejszym był wyścig o tytuł mistrza długodystansowego Polski na torze na 50 klm. (mistrzostwo zdobył Popończyk WTC, Warszawa).

Do najlepszych kolarzy torowych w Łodzi należałoby zaliczyć w ubiegłym sezonie Einbrodta, Paula, Raaba, Klatta i Szmida.

A.

Małe, ale dobrane towarzystwo łódzkich sędziów futbolowych

W wielkiej łódzkiej rodzinie sportowej specjalne miejsce należy się naszym sędziom futbolowym.

Wiele miejsca poświęcili tym panom, którzy z gwizdkiem w ustach popisywali się na naszych boiskach futbolowych. Znają ich również bardzo dobrze bywalcy meczowi znając ich jeszcze lepiej armia naszych piłkarzy. „Towarzystwo wzajemnej adoracji” albo OKS łódzki dawał się bowiem niejednokrotnie we znaki łódzkiemu sportowi futbolowemu. Bo komuż jeśli nie tym panom zawdzięczać możemy, że frekwencja na zawodach znacznie zmalęła.

Sędziowie łódzcy bezkarnie hasali na boiskach, psuli najlepszą nawet imprezę futbolową i nie dziw, że opinia sportowa straciła do nich zupełnie zaufanie.

Gdy się sezon futbolowy skończył opinia sportowa nareszcie odetchnęła sądząc, że przynajmniej na kilka miesięcy panowie ci nie dadzą znać o sobie.

My jednak mieliśmy to nieszczęście, że musieliśmy się z nimi znów zatknąć na ich dorocznym walnym zebraniu. Z obowiązku dziennikarskiego przysłuchiwałem się obradom CKS-u i doszliśmy

do przekonania, iż absolutnie dziwić się nie należy temu wszystkiemu co dzieje się w sezonie na boiskach futbolowych.

Jałowe dyskusje, bezsensowne wnioski i uchwały, nie mające nic wspólnego ze sportem i pracą sędziów świadczą, że do grona sędziowskiego w Łodzi dostali się ludzie niepowołani, ludzie nie rozumiejący swego zadania.

I tacy to osobnicy w ciągu sezonu piłkarskiego decydują o losach piłkarzy a niejednokrotnie nawet całych drużyn futbolowych. Lepsze jednostki, sędziowskie, ludzie inteligentniejsi nie mogli spoglądać na to co się dzieje w rodzinie sędziowskiej i sunęli się od władz tego szanownego i „szanowanego” związku.

O obradach niema co pisać, gdyż podanie ich do wiadomości opinii sportowej może tylko przynieść szkodę sportu w piłkarskiemu.

Należy jedynie wyrazić zdziwienie, że niema bata na tych ludzi, że niema instytucji sportowej, która mogłaby położyć kres destrukcyjnej pracy panów z OKS-u, którzy przez samą tylko obecność w łódzkim sporcie piłkarskim wyrządzają mu wielką i niepowetowaną szkodę.

Skoda — K.P. Zjednoczone 10:6.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie mecz bokserski między zespołem warszawskiej Skody a K. P. Zjednoczone. Skoda posiada w swej drużynie czołowych bokserów łódzkich Cyranka, Seweryniaka i Pisarskiego, dzięki którym należy obecnie do najlepszych zespołów stolicy.

Zjednoczone wyjechało do Warszawy w składzie nieco zmienionym, niż poprzednio był przypuszczany, gdyż w wadze półśredniej zamiast Rajnerta wyjechał Raczkowski a w wadze średniej nie miała drużyna łódzka reprezentanta, gdyż Stahl II z IKP. zrezygnował z udziału w zawodach, tak że w wadze tej przypadły Skodzie punkty walcowe rem. Poszczególne walki miały przebieg następujący: w. musza: Brzęczek (Zi.) — Pollak (S.). Brzęczek jest lepszy technicznie i częściej trafia, dzięki czemu wygrywa walkę na punkty. Waga kogucia: Michalak (Zi.) — Makiello (S.) jest silniejszy fizycznie i we wszystkich rundach jest bardziej gresywny. Zwycięża na punkty Michalak. Waga iporkowa: Matuszewski (S) — Stanikowski (Zi.). Matuszewski walczy b. ambitnie i wygrywa znieznacznie na punkty. W. lekka: Bakowski (S) — Marczewski (Zi.). Bakowski jest lepszy technicznie i pomimo twardości łódzianina zwycięża go na punkty. Waga półśrednia: Seweryniak (S) — Paczkowski (Zi.).

Seweryniak górnie conajmniej o klasę nad swym mało rutynowanym prze-

ciwnikiem i w drugiej rundzie zwycięża przez technę k. o. Waga półśrednia: Pisarski (S.) wobec braku przeciwnika zdobywa punkty walkowerem. Waga półciężka: Antczak (S) — Jaskóła (Zi.). Jaskóła poluje na punkty.

W wadze ciężkiej punkty przypadają dla łódzian walkowerem, gdyż Rosław (Zi.) niema przeciwnika. Sędziował w ringu p. Kapferstein.

Reprezentacja bokserska Węgier w Łodzi

Pięściarze węgierscy pragną rozegrać spotkanie rewanżowe z ósemką łódzką.

Tegoroczny sezon pięściarski Łodzi obfituje w olbrzymią ilość imprez o charakterze międzynarodowym. I tak gościliśmy już u siebie ósemki reprezentacyjne Autrii i Szwecji, w najbliższym zaś czasie ujrzymy na ringu łódzkim reprezentację Brna.

Czeka nas jednak zupełnie niespodziewanie jeszcze jedna sensacja, przewyższająca napewno znacznie wszystko to cośmy dotychczas w Łodzi oglądali.

Łódzkie władze pięściarskie otrzymały pismo od Węgierskiego Związku Bokserskiego, który proponuje przyjazd do Łodzi ósemki reprezentacyjnej Węgier dla rozegrania spotkania rewanżowego z reprezentacją Łodzi.

Byłby to, jak piszą Węgrzy, rewanż

Mistrz świata w Katowicach

W sobotę i niedzielę odbyły się na sztucznym torze lodowym w Katowicach pokazy łyżwiarskie mistrza świata Schaffera (Wiedeń), wicemistrzyni świata Hildy Holowskiej oraz sióstr Holcman. Występy świetnych łyżwiarzy wzbudziły niebywały zachwyt wśród licznych widzów.

Echa pobytu piłkarzy austriackich w Anglii

Świetna gra piłkarskiej reprezentacji Austrii w Londynie spowodowała, że piłkarskie sfery angielskie spoglądają już na kontynent znacznie łaskawszym okiem.

Pierwszym objawem tego jest fakt sfinalizowania pertraktacji w sprawie spotkań Anglii z Niemcami, Włochami i Francją. Wszystkie te trzy mecze odbędą się w roku 1933.

Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki 4:1

W Katowicach odbył się mecz hokejowy między Śląskami polskim a niemieckim który zakończył się wysokim zwycięstwem Śląska polskiego, w stosunku 4:1 (1:0, 0:0, 3:1). Bramki dla Polaków zdobyli Sitko 2, Podlewka i Krytko po 1, zaś dla Niemców Sedlacek.

Legja — Repr. Robotnicza 4:1 (3:0)

W Warszawie rozegrany został w dniu wczorajszym mecz piłkarski między ligowym zespołem Legji, a reprezentacją klubów robotniczych.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Legji w stosunku 4:1 (3:1).

W pierwszym kwadransie Legja ma znaczną przewagę i uzyskuje trzy bramki ze strzałów Szallera, Nawrota i Przez dzieckiego.

Wynik ten utrzymuje się do przerwy. Po zmianie stron więcej z gry ma reprezentacja robotnicza, która zdobywa honorowy punkt w 20-tej minucie przez Smosarskiego.

W 10 minut później rewanżuje się Szaller, ustanawiając wynik spotkania. Sędziował kpt. Baran.

Dowiadujemy się, że drużyna łódzkiego Hakoahu została znacznie wzmocniona przez pozyskanie nowych graczy. Mianowicie podpisali już zgłoszenie dawni napastnicy Hakoahu Presser i Erenberg, a także jeden z najlepszych graczy Hakoahu stanisławowskiego — obrońca Brückner.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68 148

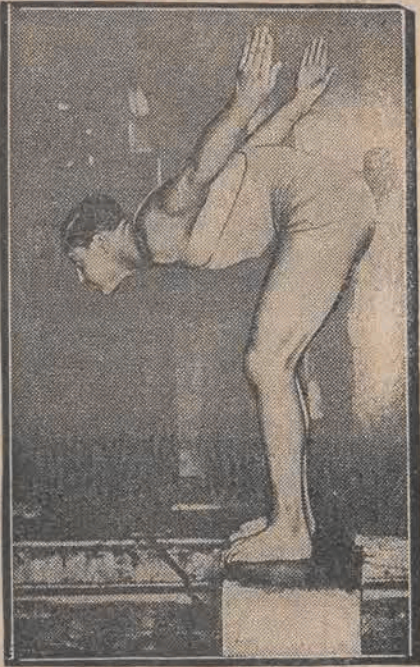
Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobnie: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redakcji odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.

Nowy pływacki rekord światowy



Francuski pływak w stylu klasycznym, Cardonnet, ustalił w Paryżu nowy rekord, uzyskując na trasie 220 jardów wynik 2:25,6. Rekord ten został przez pływaka osiągnięty bezpośrednio po odbyciu dłuższej kary więziennej, wobec czego przyjęty został przez publiczność z wielkim entuzjazmem.

Nurmi w otoczeniu rodziny



Zdjęcie przedstawia szybkobiegacza fińskiego w roli szczęśliwego ojca rodziny. Synek Nurmi liczy sobie obecnie 2 miesiące.

Boże Narodzenie w Hiszpanji



W Hiszpanji Boże Narodzenie obchodzone jest na ulicach przy akompaniamencie hucznej muzyki. Bębny i trąby, kastaniety i inne instrumenty rozbrzmiewają, zaś ludność tłumnie wylega na ulice.

Rozpacziwa sytuacja malarzy w Austrii

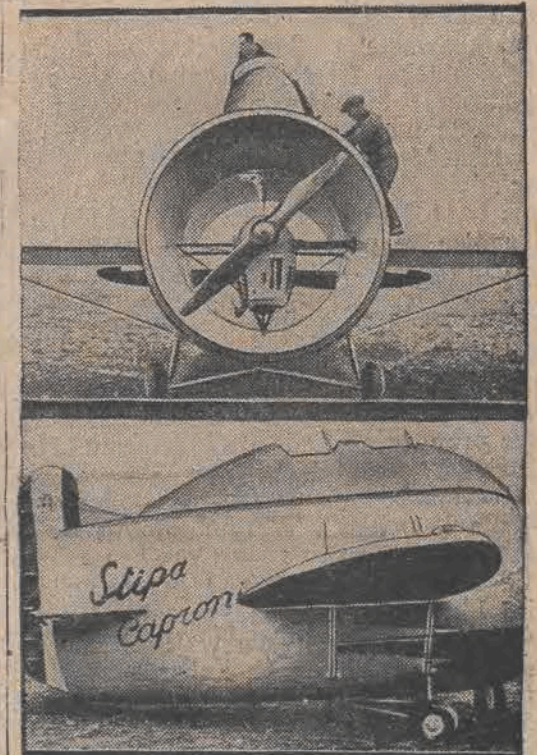


Artyści-malarze wiedeńscy znajdują się obecnie w tak tragicznej sytuacji finansowej, że zmuszeni zostali do oryginalnego zarobkowania: na ulicy, na murze domów zawieszają płótna i malują, na życzenie kogokolwiek z publiczności, szkice, zadawalając się groszową zapłatą.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.



Zdjęcie przedstawia aparat - indograft, który przeniósł dźwięki z odległości 3000 kilometrów, t. j. z położonej na dalekiej północy wyspy rosyjskiej Nowaja Ziemia do Berlina. Na wyspie tej wysadzono w powietrze 100 kg. materiału wybuchowego i odgłos wybuchu słyhać było przez ten aparat.



Lotnictwo włoskie próbuje obecnie nowy typ samolotu pancernego. O ile próby te dadzą dobre rezultaty, lotnictwo wojenne zyska jeszcze jedną straszną broń.

Codzienna nowelka.

Kleptomomanja.

Sklep jubilerski firmy Lalique należy niewątpliwie do najwytworniejszych i największych magazynów paryskich. Odwiedzany jest wyłącznie przez francuskie sfery arystokratyczne i bankierskie. Któż bowiem inny mógłby sobie pozwolić na kupno tak drogiej biżuterji?

Firma Lalique nie posiadała na składzie żadnych tańszych okazów, pozostawiając je pomniejszonym jubilerom, którzy mieli biedniejszą klientelę.

Sam pan Laligue, właściciel wielkiego magazynu, przez cały dzień nie opuszczał swego przedsiębiorstwa. Miał wprawdzie cały sztab świetnie wywychowanych ekspedjentek i ekspedjentów, ale obawiał się pozostawić ich opiece tak ogromne skarby.

Wtych czasach przecież grasowało w Paryżu tyłu wyrafinowanych złodziei.

Pan Laligue nie dowierzał nawet najnowszym wynalazkom technicznym i dzwonom alarmowym, które miały chronić przed kradzieżami, choć wszystkie tego rodzaju przyrządy zastosował w swym sklepie.

Pewnego południa przed sklepem jubilerskim zatrzymała się wspaniała Hispano-Suiza.

Wysiadł z niej młody, wytwornie ubrany mężczyzna, w monoklu. Nie ulegało wątpliwości, że był to jakiś arystokrata i z pewnością zamożniejszy.

Pan Laligue, na jego widok, uśmiechnął się pod wąsem. Takich właśnie kli-

jentów lubił najbardziej. Odsunął się natychmiast od lady i mrugnął okiem do panny Mary, najmłodszej, najładniejszej i najzdolniejszej swojej sprzedawczyni.

Panna Mary zorientowała się w lot w sytuacji. Szef chciał, by ona obsłużyła tego wytwornego młodzieńca, gdyż wiedział z doświadczenia, że umie ten typ klientów naciągać na największe sumy.

Wytworny młodzian uśmiechnął się rozkosznie do Mary. Ta smukła, dystygowana blondynka musiała mu się spodobać!

Okazało się, że zepsuły mu się spinki od mankietów. Panna Mary pokazała mu najdroższe, wartości 6 tysięcy franków.

— Jeśli się one pani podobają — rzekł, spoglądając dziewczynie w oczy — to kupuję je bez wahania.

Wyciągnął z kieszeni gruby portfel i zapłacił żądaną sumę.

Jednocześnie również podał ekspedjence swą wizytówkę.

— Hrabia Raoul de Sala, Paris, Champs Elysees — przeczytała dziewczyna.

— Zostawiam u was spinki do naprawy — rzekł młody arystokrata. — W razie, gdybym sam po nie się nie zgłosił, to proszę mi przysłać do domu.

Hrabia odjechał szybko swą limuzyną.

Pan Laligue zacierał ręce z radości. I tym razem nie omylił się! To był świetny klient!

W dwie godziny później przed magazynem jubilerskim zatrzymał się inny samochód. Wysiadła z niego eleganczka, starsza pani, która podpierana przez lokaja, z trudnością dowlokła się do sklepu.

— Muszę pomówić na osobności z właścicielem sklepu — rzekła sucho.

Pan Laligue wprowadził ją natychmiast do swego gabinetu.

— Czemu mogę służyć? — spytał grzecznie.

— Jestem hrabina Sala — odpowiedziała mu — otrzymałam informacje, że mój syn był tu przed kilku godzinami. Muszę się panu zwierzyć z mojego największego nieszczęścia. Mój syn jest niestety, kleptomaniem. Niedawno ściągnął służącej dwie srebrne łyżki. Własnej narzeczonej zabrał kapelusz. Kleptomania to straszna choroba! Boję się, że panu również coś zabrał ze sklepu.

Pan Laligue szybko sprawdził zawartość szuflad i gablotek. Nie, nic nie brakowało. A szkoda, hrabina Sala z pewnością dobrze zapłaciła za każdy skradziony przedmiot!

Hrabina ucieszyła się, gdy jej powiedziano, że nic nie brakuje i opuściła sklep.

Pan Laligue opowiedział o wszystkim pannie Mary.

Zaznaczył jednocześnie, że gdy zjawi się hrabia powinna mu pozwolić skrócić nawet najdroższe przedmioty, gdyż to się będzie kalkulowało. Matka jego płaci za wszystko. Salowie należa-

do najarystokratyczniejszych i bodaj najzamożniejszych rodzin paryskich.

Następnego dnia młody hrabia zjechał przed sklep swą Hispano-Suizą.

Towarzyszyła mu narzeczoną, młodzieńca i bardzo wdzięczna istota.

Przez kilka minut oglądali rozmaite kolje.

Gdy hrabia zręcznym ruchem schował do kieszeni dwie złote papierośnice, wysadzone drogiemi kamieniami, panna Mary dyskretnie odwróciła się, udając, że tego nie widzi.

Hrabia Sala kupił wspaniałą kolję za cenę 450 tysięcy franków. Gotówki nie miał przy sobie. Wręczył czek na całą sumę, wystawiony na jeden z banków.

Pan Laligue był człowiekiem bardzo ostrożnym. Na wszelki wypadek ze swego gabinetu zatelefonował do owego banku. Powiedziano mu, że hrabina Sala ma tam ogromne konto.

A więc wszystko było w porządku. Transakcja została zawarta. Młody hrabia wyszedł ze sklepu, zabierając ze sobą kolję oraz naprawione spinki, zegnany przez cały personel.

Nazajutrz wyjaśniło się wszystko. Rodzina Salów istotnie była bardzo bogata, ale nie wiedziała nic o zawartych transakcjach.

Stara hrabina od szeregu miesięcy bawiła w Monte Carlo i wcale nie przyjeżdżała do Paryża, a jej syn, który nigdy nie był kleptomaniem, przebywał stale w Londynie.

Pomysłowych oszustów nie zdołano ująć.